

Partie polityczne w polskim systemie prawnym – 3

14 października 2019

Wybory

„Gdy grabież staje się dla grupy ludzi sposobem na życie, z czasem tworzą oni system prawny, który usprawiedliwi ich działania oraz kodeks moralny, gloryfikujący je” – Claude Frédéric Bastiat.

Kodeks wyborczy określa sposób organizacji wyborów. Jest to ta część przepisów, która zdaje się większości społeczeństwa w żaden sposób nie dotyczyć, podczas gdy wpływa na wszystkie dziedziny życia. Na początek sprawy ekonomiczne.

„Odpowiedzialność za zobowiązania majątkowe komitetu wyborczego ponosi pełnomocnik finansowy”.

„W przypadku gdy z majątku pełnomocnika finansowego nie można pokryć roszczeń wobec komitetu wyborczego, odpowiedzialność za zobowiązania majątkowe: 1) komitetu wyborczego partii politycznej albo organizacji ponosi partia polityczna albo organizacja, która utworzyła komitet wyborczy” (co się dzieje z długiem partii – o tym była mowa wyżej); „2) koalicyjnego komitetu wyborczego ponoszą solidarnie partie polityczne wchodzące w skład koalicji wyborczej” (jak wyżej); „3) komitetu wyborczego wyborców ponoszą solidarnie osoby wchodzące w skład komitetu” (interesujące, bo w tym jednym punkcie mamy odpowiedzialne osoby fizyczne, a w pozostałych osoby prawne).

„Środki finansowe komitetu wyborczego kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej mogą pochodzić wyłącznie z wpłat obywateli polskich mających miejsce stałego zamieszkania na terenie

Rzeczypospolitej Polskiej, z funduszy wyborczych partii politycznych oraz z kredytów bankowych zaciąganych na cele związane z wyborami.”

Pamiętamy, w jaki sposób te kredyty są potem rozliczane.

„Komitet wyborczy partii politycznej oraz koalicyjny komitet wyborczy, mogą nieodpłatnie korzystać w czasie kampanii wyborczej z lokali partii politycznej, jak również z jej sprzętu biurowego” (to jest sprzęt, lokal należący do partii, a więc jako majątek partii pochodzi w dużej mierze z subwencji, czyli z pieniędzy podatników).

„Komitet wyborczy wyborców może nieodpłatnie korzystać w czasie kampanii wyborczej z lokalu osoby wchodzącej w skład komitetu wyborczego, jak również z jej sprzętu biurowego” (to jest majątek prywatny, prywatne mieszkania i wartości).

Łaskawcy!!! Pozwalają korzystać z własnego mieszkania i sprzętu!

Dalej ustawa uprawomocnia bezczelny kant:

„W przypadku uzyskania nadwyżki pozyskanych środków na cele kampanii wyborczej nad poniesionymi wydatkami komitet wyborczy partii politycznej przekazuje ją na fundusz wyborczy tej partii.”

„W przypadku uzyskania nadwyżki pozyskanych środków na cele kampanii wyborczej nad poniesionymi wydatkami koalicyjny komitet wyborczy przekazuje ją na fundusze wyborcze partii wchodzących w skład koalicji (...)”

„W przypadku uzyskania nadwyżki pozyskanych środków na cele kampanii wyborczej nad poniesionymi wydatkami przez komitety wyborcze [...], komitety te przekazują ją na rzecz organizacji pożytku publicznego.”

Czyli partie zostawiają nieużyte pieniądze na swoim koncie wyborczym na następne wybory, a komitet wyborców przekazuje

nadwyżkę na rzecz organizacji pożytku publicznego. Za karę, że nie został partią?

„Partii politycznej, której komitet wyborczy uczestniczył w wyborach, partii politycznej wchodzącej w skład koalicji wyborczej, a także komitetowi wyborczemu wyborców uczestniczących w wyborach do Sejmu i do Senatu przysługuje prawo do dotacji z budżetu państwa, zwanej dalej „dotacją podmiotową”, za każdy uzyskany mandat posła i senatora. Wydatki związane z dotacją podmiotową pokrywane są z budżetu państwa w części Budżet, finanse publiczne i instytucje finansowe.”

To nie jest subwencja. To zwrot kosztów poniesionych w wyborach, za tych, którzy weszli do parlamentu.

No i znowu trochę matematyki:

„Wysokość dotacji podmiotowej oblicza się według wzoru: $D_p = W \times M$, gdzie poszczególne symbole oznaczają: D_p – wysokość przysługującej dotacji podmiotowej, W – sumę wydatków na kampanię wyborczą komitetów wyborczych (do wysokości przysługujących komitetom wyborczym limitów wydatków przewidzianych w wyborach do Sejmu i do Senatu), które uzyskały co najmniej 1 mandat, M – liczbę mandatów posłów i senatorów uzyskanych przez dany komitet wyborczy.”

„Dotacja podmiotowa przysługuje wyłącznie do wysokości wydatków uwidocznionej w sprawozdaniu finansowym.”

Piękny tekst. Każdy normalny człowiek zwymiotuje już przy „dotacji podmiotowej”.

My jesteśmy bardziej dociekliwi i mamy zdrowy żołądek, więc możemy się pozastanawiać: jaka jest ta przysługująca wysokość limitów wydatków? Czy jest nią suma uwidoczniiona w sprawozdaniu? Co oznacza liczba 560? Czy chodzi tu o iloczyn tajemniczej 560 i kwoty wydatków?

No, ale mamy jakieś wyjaśnienie. W wyborach do Sejmu komitety wyborcze mogą wydatkować na agitację wyborczą wyłącznie kwoty ograniczone limitami, ustalonymi w następujący sposób:

– „wysokość limitu wyznaczona jest kwotą 82 groszy przypadającą na każdego wyborcę w kraju ujętego w rejestrze wyborców;”

– ”limit wydatków dla danego komitetu oblicza się według wzoru: $L = (w \times k \times m)/460$, gdzie poszczególne symbole oznaczają: L – limit wydatków, w – liczbę wyborców w kraju ujętych w rejestrach wyborców, k – kwotę przypadającą na każdego wyborcę w kraju ujętego w rejestrze wyborców, o której mowa w pkt 1, m – łączną liczbę posłów wybieranych we wszystkich okręgach wyborczych, w których komitet zarejestrował listy kandydatów.”

Proste. Wystarczy policzyć.

Dalej nie wiadomo – co prawda – skąd te 560, ale tu pojawiają się inne liczby: dość sensowne 460 (460 posłów zasiada w ławach sejmowych) oraz 82. Dlaczego 82? A nie 75? Albo 91? No ale nie ekscytujmy się szczegółami. Ktoś to w jakiś sposób i z jakiegoś powodu policzył. To są jednak grosze. O co się spierać?

„Prawo zgłaszania kandydatów na posłów przysługuje: 1) komitetowi wyborczemu partii politycznej; 2) koalicyjnemu komitetowi wyborczemu; 3) komitetowi wyborczemu wyborców.”

To teoria. A praktyka?

„Lista kandydatów powinna być poparta podpisami co najmniej 5000 wyborców stale zamieszkałych w danym okręgu wyborczym.”

Okręgi pokrywają się mniej więcej z dawnymi województwami. W ich skład wchodzi kilka większych miast i to w nich przede wszystkim zbiera się podpisy – 5 tys. podpisów z peselami (w wyborach do europarlamentu – 10 tys.). Podpisze może co piąta

osoba. Trzeba więc 25 tys. razy nagabywać obcych ludzi o podanie swoich danych. W jednym okręgu.

„Komitet wyborczy, który (...) zgłosił listy kandydatów co najmniej w połowie okręgów wyborczych, uprawniony jest do zgłoszenia dalszych list bez poparcia zgłoszenia podpisami wyborców.”

Czyli w 21 okręgach ($21 \times 5 \text{ tys.} = 105 \text{ tys.}$ podpisów). Nawet partie o zorganizowanych strukturach mają z tym problemy, coś dopiero komitety obywatelskie.

Wygląda więc na to, że przepisy tak zostały ukształtowane, żeby zniechęcić obywateli do sięgania po władzę. Albo żeby zmusić inicjatywy oddolne obywateli do tworzenia struktur partyjnych.

I znów coś dla matematyków, tym razem jednak to wyższa szkoła jazdy – metoda d’Hondta:

„(...) okręgowa komisja wyborcza dokonuje podziału mandatów pomiędzy uprawnione listy kandydatów w sposób następujący:

- liczbę głosów ważnych oddanych na każdą z list w okręgu wyborczym dzieli się kolejno przez: 1; 2; 3; 4 i dalsze kolejne liczby aż do chwili, gdy z otrzymanych w ten sposób ilorazów da się uszeregować tyle kolejno największych liczb, ile wynosi liczba mandatów do rozdzielenia między te listy w okręgu;
- każdej liście przyznaje się tyle mandatów, ile spośród ustalonego w powyższy sposób szeregu ilorazów przypada jej liczb kolejno największych.”

Proste? He, he. Co z tego rozumie przeciętny wyborca? Niewiele. I chyba o to chodzi.

W praktyce metoda ta jest sposobem na eliminację małych ugrupowań – nawet tych, które przekroczyły próg wyborczy.

I jeszcze jeden niuansik, niby mało istotny, ale... „kandydatów na członków Państwowej Komisji Wyborczej wskazują kluby parlamentarne lub poselskie, z tym że liczba tych członków musi odzwierciedlać proporcjonalnie reprezentację w Sejmie klubów parlamentarnych lub poselskich”.

Oznacza to, że to obecni parlamentarzyści wybiorą członków PKW, sprawującej kontrolę i liczącą głosy przez następne 9 lat. A wybrańcy z pewnością będą im za to wdzięczni. Oczywiście prezes PKW nie może należeć do partii.

Ustawy dotyczące struktur polskiego życia politycznego wyraźnie faworyzują partie w procesie sięgania po władzę. Przejawia się to w sposobie ich finansowania, w braku doprecyzowania i ograniczenia tzw. działalności statutowej i w braku odpowiedzialności osobistej – finansowej oraz prawnej. Precyzja niektórych sformułowań może wskazywać na to, że legislatorzy pomyśleli o wszystkich aspektach, wszystkich niuansach, wszystkich lukach, które mogłyby w jakiś sposób naruszyć partyjne status quo. Jak twierdzi w swoim referacie prof. Mirosław Matyja, konstytucjonalista: „Mogłoby się wydawać, że autorzy ustawy o partiach politycznych z 1997 r. nie mieli „zielonego pojęcia” o polityce. Przyglądając się bliżej treści tej ustawy, należy jednak stwierdzić, że działali w sposób co najmniej wyrachowany. Ten zmanipulowany zapis daje rządzącej partii wręcz nieograniczone kompetencje władcze”.[1]

Bezprawie to stan, w którym przepisy prawa nikogo nie chronią. Jak można nazwać stan, w którym prawo służy wspieraniu przestępczości zorganizowanej?

Autorstwo: Gochaha

Źródło: WolneMedia.net

Przypis

[1] M. Matyja, „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”, tekst wygłoszony na konferencji JOW we Wrocławiu w listopadzie 2018 r., dostęp: 12.01.2019, <http://jow.pl/aby-polska-rosla-w-sile-a-ludzie-zyli-dostatniej/>